

„Miałam po tej książce wiele przykrości...”

665 Zofii Kucówny Czas zatrzymany

ZOFIA KUCÓWNA, wybitna aktorka teatralna, gościła w naszym mieście (po raz pierwszy!) z okazji Przeglądu Teatrów Małych Form. Również — jako autorka wspomnieniowej książki „Czas zatrzymany”, jednego z bestsellerów wydawniczych ostatnich miesięcy. Oto kilka refleksji, jakimi podzieliła się z licznymi zebrałymi entuzjastami swej sztuki na spotkaniu w szczecińskim Klubie MPiK.

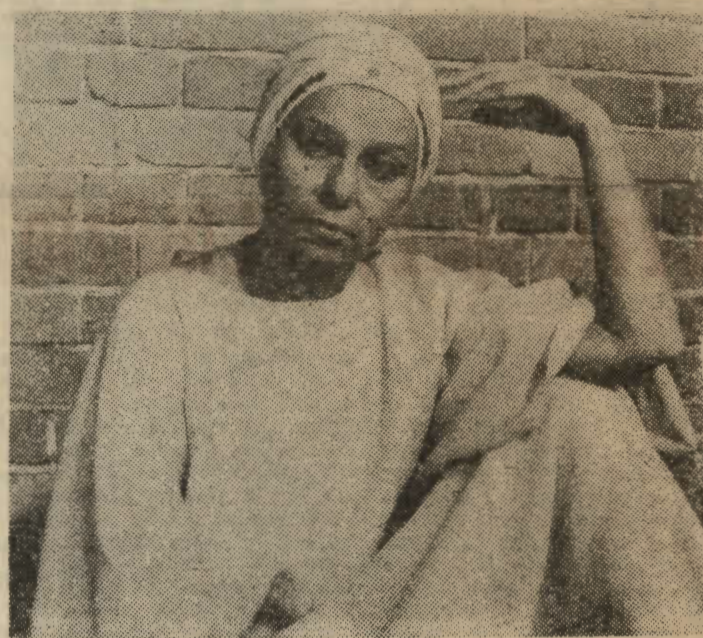
O TYM, jak powstał „Czas zatrzymany”: Miałam zbyt dużo wolnego czasu. A tego nie lubię. O dom starać się nie musiałam, w moim wieku — st już przecież zorganizowany, pracy zawodowej było mało, a że Maria Kuncewiczowa zawsze namawiała mnie: Zasiu, ty pisz! — argumentując, że ciekawie formuję swe przemyślenia w listach. — więc spróbowałam. To się zaczęło w roku 69. Wcześniej nie przejawiałam tego typu zainteresowań. Ominęły mnie dziewczęce fascynacje: nigdy nie pisałam wierszy, ani pamiętnika.

O TYM, jak książka została odebrana przez teatralne środowisko: Miałam po niej wiele przykrości. Moje najserdeczniejsze przyjaciółki poobrażały się na mnie, twierdziły, że wyrażam się o środowisku z pogardą. A ja teatr kocham, ale kochać to przecież nie zawsze znaczy lubić. Lecz o pogardzie mowy być nie może. Wielu moich znajomych zwracało jednak uwagę na drobizgi. Miał pretensje Konwicki, Holoubek, że w którymś miejscu umieściłam zdanie: „Holoubek, niestety, czytał z kartki”; Wajda, że wyraziłam zastrzeżenia do dwóch jego spektakli... Kiedy decydowałam się, że będę to wszystko spisywała, musiałam też zdecydować się, czy będę się starała nikogo nie potracić, czy pisać prawdę? Doszłam do wniosku, że „karmelu” lać mi nie wolno, gdyby to miał być „karmel” to nie warto byłoby w ogóle zaczynać pisać.

O PRZYCZYNACH wielkiego sukcesu, jaki książka odniosła: 50 procent powodzenia wynika zapewne z faktu, że ludzie mnie znają, że nie jestem anonimowa. Pozostałe jednak 50 procent. Myślę, że książka trafiła w swój czas, czas, gdy dewaluuja się podstawowe wartości, gdy kończy się wiek XX, a wokół tyle mówią o przyspieszeniu. W nas wszystkich jest tęsknota za czasem minionym, za uciekającą chwilą. Każdy nosi nostalgia za przeszłością, za ludźmi spotkanymi w życiu, za tym światem, który z perspektywy lat wydaje się nam bezpieczny, spokojny, serdecznie bliski.

O DŁUGIEJ nieobecności w oficjalnym życiu teatralnym: Mój zawód nie należy do tych, co so bie same torują drogę. Kiedy wraz z innymi kolegami musiałam wyjść z Teatru Narodowego, panował w kraju wielki bałagan. Za czął się bojkot telewizji. A ja nie miałam ekatu. Ratawałam się moimi dramami. Najpierw przygotowanym na podstawie „Dzienników” Marii Skłodowskiej-Curie. Byłam z nimi za granicą (Szwajcaria, RFN, USA), ale najwspanialsze, choć i najtrudniejsze (jeździło się z własną grzałką, i jedzeniem) były podróże po Polsce, w których nie gardziłam, a z czasem zaczęłam cenić je najbardziej, wizytami w gminnych domach kultury.

O PUBLICZNOŚCI: Publiczność



stanowiły tam głównie kobiety. Pytałam: gdzie są wasi mężowie? Odpowiadały: siedzą przed telewizorem i piją whisky, bo im najbardziej bimber przypomina... Byłam w tych kobietach prawdziwie zakochana i do dziś twierdzę, że „najcenniejszy gatunek” na świecie to właśnie one. Spotkania w kolach gospoń wiejskich to były wspaniałe przeżycia: panie przynosiły własne torty, mówiły o swoim życiu, o hodowli boczników, szydełkowaniu, o izbach pamięci, które same organizowały... Skromni, zwyczajni i przez to piękni ludzie. Po takiej publiczności Warszawa wydaje mi się prowincją. Wielość wóborów jaka w niej jest — demoralizuje. Publiczność nie ma tej wrażliwości, jaką mają od borycy sztuki na tzw. prowincji.

O ZAWODZIE aktora i życia osobistym: Wybierając aktorstwo nie wiedziałam, co ono ze sobą naprawdę niesie. Ten zawód okazał się o wiele cięższy niż przypuszczałam. Przyniósł mi wiele satysfakcji i radości, ale też dość szybko zdałam sobie sprawę z jego niebezpieczeństw. Zwłaszcza dla kobiet. Bo jeśli aktorka do 35 roku życia nie ugruntuje swej pozycji — później zabraknie na to czasu. Bo czas w aktorstwie pracuje tylko na korzyść mężczyzny. Na swą pozycję pracowałam więc bardzo ciężko. Porzuciłam dla teatru nie tylko film, ale i życie osobiste. Nie mam własnego dziecka. Mam jednak mnóstwo cudzych dzieci. Mój dom jest nieustannie wypełniony młodzieżą. A czy jestem zadowolona ze swego życia? Tak, oczywiście, nawet jeśli jest we mnie sporo buntu, choćby przeciw przemianom.

O KOLEJNEJ książce, dzisiajszych rolach i telewizji: Nie myślę na razie o dalszym ciągu „Czasu zatrzymanego”. Tak się szczęśliwie złożyło, że mam bardzo dużo pracy zawodowej: gram w Dramatycznym („Krzeseł” Ionesco), uczę w szkole teatralnej, wróciłam do zajęć w ZASP-ie, do przydzium którego należę, opiekuję się też Domem Starszo Aktora w Skolimowie. Prowadzone przez 20 lat zapiski pozostały jednak nawykiem, gromadzę więc kolejne zeszyty, ale czy je kiedyś wykorzystam — nie wiem. Powrót do telewizji? Nie, nie tęsknię do tego. W telewizji jest teraz zresztą strasznie to mieszanie. Co zmiana ekipy — to nowe porządki. Warunki pracy w TV też zresztą straciły na jakości. „Opowieści mojej żony”? To było tak dawno... Nie chciałabym tego

powtarzać. Mało jest zresztą ról dla aktorek w moim wieku. Poza tym trzeba sobie uświadomić, że przychodzi taki moment, w którym człowiek kończy swą zawodową drogę. Ja ją kończę. Kalina Jedrusik powiedziała o tym tak pięknie: Zośka, myśmy już byli.

Notował: ADL